Nr 425. Kraków, Poniedziałek 23 Sierpnia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Piohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Wojna włosko-turecka.

Dnia 20 b. m. rząd włoski za pośrednictwem swojego ambasadora w Konstantynopolu wypowiedział Turcyi wojnę. To 21 z rzędu wypowiedzenie wojny nie było wcale niespodzianką. Anglia chciała wzniecić tę wojnę i Włochy, zależne zupełnie od Londynu pod względem ekonomicznym i finansowym, musiały spełnić wolę Londynu. Polityczną stronę tej kwestyi omówimy osobno, tutaj ocenimy ją pod względem militarnym.

Włochy pod parciem Anglii wypowiedziały Turcyi wojnę jedynie dlatego, że w ten sposób zyskały formalne prawo wysłania swoich wojsk lądowych i okrętów wojennych do Dardanelów. Armia anglo-francuska na półwyspie Gallipoli wynosi około 150.000 ludzi. Dotąd, mimo wielkich strat, zdziałała ona bardzo mało, a flota wojenna obu tych mocarstw nie może poszczycić się nawet najskromniejszemi sukcesami.

Nagromadzenie większych, niż dotychczas wojsk, na bardzo ograniczonej przestrzeni półwyspu Gallipoli, nie sprowadzi, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, żadnej zmiany w położeniu militarnem. Wobec tego należałoby się liczyć z wylądowaniem wojsk nieprzyjacielskich na innych punktach, a mianowicie w zatoce Saros, względnie Enos, albo na wybrzeżu Azyi Małej. Ażeby mieć względną rękojmię powodzenia, muszą Włosi wysłać na ten nowy teren wojny armię, którąby odznaczała się nietylko znaczną siłą liczebną, lecz także jakością. Skutkiem tego będą Włosi musieli osłabić, i to stosunkowo znacznie, swój front w północnych Włoszech, co wobec dotychczasowych niepowodzeń na tym froncie wojennym nie będzie się Włochom uśmiechało.

Na równoczesne wylądowanie wojsk w Azyi Małej tudzież na północnem wybrzeżu zatoki Saros, względnie Enos, ażeby przedsięwziąć koncentryczny atak w stronę Gallipoli, nie mogą porwać się Włosi. Skutkiem tego dla zamaskowania swoich zamiarów urządzą prawdopodobnie pozorne lądowanie w rozmaitych punktach dla rozprószenia sił tureckich, atoli rzeczywiste lądowanie zostanie wykonane na tym punkcie, z którego wyruszy pochód ofenzywny.

Nie ulega wątpliwości, że Anglia i Francya nie mają czasu na długie czekanie. Droga przez Azyę Małą jest trudna i daje obrońcom dobre stanowiska odporne. W głębi lądu, na północ od zatoki Enos i Saros, znajdują się bez wątpienia znaczniejsze siły tureckie, wobec których lądowanie na tych punktach byłoby wielce ryzykownem. Tak więc pozostaje Włochom jedynie droga przez półwysep Gallipoli i mało-azyatyckie forty dardanelskie, zwłaszcza, że tutaj może współdziałać flota.

W takim razie Włosi podjęliby taką samą wyprawę, jaką Anglicy i Francuzi urządzili w lutym i marcu, a mianowicie skombinowany atak na forty dardanelskie od strony lądu i morza. Oczywiście musiałaby wtedy współdziałać flota włoska. Francuzi i Anglicy wysłali pod Dardanele więcej okrętów wojennych, niż wynosi cała flota włoska, dlatego też przybytek sił morskich ze strony włoskiej nie może obudzać różowych nadziei. Wobec granatów i torpedów wojenne okręty włoskie są równie bezbronne jak okręty angielskie i francuskie, gdy atoli w marcu nie było na wodach dardanelskich łodzi podwodnych, obecnie łodzie te odgrywają tam ważną rolę. Obrona na morzu po stronie tureckiej jest bardzo silna i może wykonać nawet wypady ofenzywne. Należy także pamiętać, że wielki atak floty anglo-francuskiej w dniu 18 marca dotarł tylko do dalekiego przedpola wielkich fortów tureckich i został złamany. Wobec tego akcya wzmocnionej przez Włochy floty nie daje nadziei powodzenia.

Omawiając akcyę lądową, należy przypomnieć, że angielski korpus ekspedycyjny składa się z doborowych wojsk, znakomicie uzbrojonych. Wojska te zaledwie mogą się utrzymać w swoich rowach strzeleckich. Czy wojska włoskie dokonają większej sztuki, jest rzeczą wątpliwą.

Niezaprzeczenie posiłki włoskie przyniosą ulgę wojskom anglo-francuskim nad Dardanelami, ale to jest za mało do odniesienia stanowczego zwycięstwa. To wystarczy do utrzymania się dalszego na obecnych stanowiskach. Zapewne zostaną przedsięwzięte nowe ataki na lądzie i na morzu, ale ze skutkiem nie lepszym, niż dotąd.

Gdyby nawet Włosi wysadzili wojska na północnem wybrzeżu zatoki Saros i Enos, tudzież na brzegu mało-azyatyckiem, to — jak to już wykazaliśmy — dalszy pochód tych wojsk byłby tak utrudniony, że nie mogłyby one wpłynąć na walki nad cieśniną Dardanelską. Taki pochód musiałby odbyć się bardzo szybko, a to jest pośród obecnych warunków niemożliwem. Atoli najważniejszą okolicznością jest to, że wielka wyprawa na Dardanele byłaby równocześnie wielkiem uszczupleniem sił włoskich na froncie przeciw Austryi, a to mogłoby dla Włoch wywołać skutki katastrofalne. Rozważywszy to wszystko, musimy dójść do wniosku, że wypowiedzenie przez Włochów wojny Turkom włożyło na armię włoską ciężar nad jej siły.

———0———

Wypowiedzenie nowej wojny.

Berlin, 23 sierpnia.

»Berliner Lokal-Anzeiger«, utrzymujący stosunki z urzędem dla spraw zagranicznych, pisze z powodu wypowiedzenia wojny Turcyi przez Włochy:

»Nasi sprzymierzeńcy nad Bosforem przyjmą chętnie panów z Kalabryi. Turcy przebaczyli wyprawę na Tripolis, ale jej nie zapomnieli i od szeregu tygodni czekali z ochotą do boju na przygotowujące się wypadki. Włosi nie mogą spodziewać się sukcesów nad Dardanelami, gdzie najlepsze wojska francuskie i angielskie ponosiły dotąd krwawe porażki. A gdyby Włosi z »dodekanesu«, a specyalnie z wyspy Rodos zamierzali wykonać atak na Smyrnę, lub inne miejsca lądu azyatyckiego, **to spotkają się tam z wojskami tureckiemi,** oddawna przygotowanemi na taką akcyę. Wojska te **dadzą należytą odprawę Włochom«.**

Zacieśnienie pierścienia naokoło Brześcia Litewskiego.

Wiedeń, 23 sierpnia.

Z austro-węgierskiej wojennej kwatery prasowej donosi sprawozdawca wojenny Lennhoff pod datą 22 bm.:

Rosyanie stawiają pod Brześciem Litewskim dalej energiczny opór, ażeby o ile możności opóźnić zupełne otoczenie Brześcia Litewskiego. Jednakże wojska sprzymierzone **posuwają się nieustannie z wszystkich stron prawie pod fortecę.**

Od południa idą coraz dalej wojska Mackensena, również idąca od zachodu grupa posunęła się naprzód. Znaczne postępy uczyniły wojska posuwające się od północy. Wojska te przerwały pod Kleszczelami kolej, która łączy Białystok z Brześciem Litewskim.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 23 sierpnia.

Starcie na granicy perskiej.

Teheran. Według doniesienia nadeszłego tu, koło Kazwina przyszło do starcia między żandarmami i bandą rozbójników, prawdopodobnie Szachsewenów, podczas którego szwedzki instruktor kapitan Sherta zginął. Zginęło dalej 12 żandarmów, a 22 zostało zranionych.

Ofiary z „Arabica“.

Paryż. Liczba ofiar, które zginęły na parowcu „Arabic“, wynosi 59, wśród nich trzech Amerykanów.

Katastrofa lotników.

Paryż. Według doniesienia „Tempsu“, koło Etampes spadł w sobotę aparat lotniczy z wysokości 50 m. Obaj pasażerowie, jadący aparatem, zginęli.

Abisynia przeciw Włochom.

Lyon. Depesze z Kairu donoszą, że położenie w Abisynii jest bardzo poważnem. Poseł włoski w Addis Abeba doniósł rządowi włoskiemu, że byłoby bardzo wskazanem wysłać oddziały wojsk do Abisynii, albowiem jest niebezpieczeństwo wybuchu ruchu nieprzyjaznego dla obcych.

Prasa niemiecka w kwestyi polskiej.

„Neues Wiener Tageblatt“ zamieszcza w niedzielnym numerze artykuł w sprawie polskiej, w którym pomiędzy innemi pisze:

Posłaliśmy synów naszych na pola walki, aby walczyli o egzystencyę naszego państwa, które naporem podbojowym rosyjskim, jak się zgodzono, bezpośrednio zostało zagrożone. — Sprzymierzeniec nasz zaś poszedł z nami bez wahania, gdyż wiedział, **że byłby zgubiony,** gdybyśmy my zostali zniszczeni i że chodzi o to, aby rozedrzeć sieć, którą zarzuciła mu na głowę polityka okrążania. Austro-Węgry i Rzesza Niemiecka ofiarowały swoją krew, ponieważ chodziło im o śmierć lub życie. **To nie przeszkadza jednak, że wielkie starcie stało się zarazem rozstrzygnięciem losów Polski** i w tej świadomości tysiące patryotycznie usposobionych Polaków, poddanych austryackich, którzy wówczas już byliby wolni od obowiązku służby wojskowej, ruszyły z bronią w ręku w pole, rodacy ich zaś z Królestwa Polskiego poszli z nimi razem. Naturalnie ci kombatanci, jakkolwiek dokonują czynów tak dzielnych, w wojnie tej, w której zmagają się miliony, nie mogą przynieść rozstrzygnięcia. Jednakże w najwyższym stopniu **drogocennym jest ich współudział,** mimo to już choćby dlatego, że ma on **silną wagę moralną** i że wskazuje, w jakim kierunku Polaków wiedzie serce. Dla Rosyi wypowiedziano w Dumie polskie mowy, lecz polski legion po stronie rosyjskiej pozostał próbą żałosną.

To więc chcemy stwierdzić: Austro-Węgry i Niemcy wiodą wojnę dla swojej własnej obrony, o swój własny byt. Polacy jednak wyjdą z niej, możnaby dodać: **samo się przez się rozumie,** nie bez zysku. Jakiego rodzaju będzie ten zysk i jaką przybierze postać, co prawda, nie można jeszcze powiedzieć — przynajmniej nie mogą powiedzieć ci właśnie, którzy muszą to sobie uprzytomniać, że każde ze słów ich w tej kwestyi przyjęte będzie jako tytuł nad nowym rozdziałem historyi jednego z narodów.

Rosyjską Polska nie stanie się już nigdy — pisze „N. W. Tagbl.“ na końcu swego artykułu. — W tym jednym kierunku sprawa polska dziś już, a przypuszczalnie ostatecznie została rozwiązana“!

„Frankfurter Zeitung“ w wydaniu wieczornem z 20 b. m., omawiając mowę kanclerza Rzeszy, powiada między innemi:

„Co się tyczy Polski, powiedział kanclerz wyraźnie o możliwości, jaka ma być dana narodowi polskiemu, rozwijania się w spokoju stosownie do swego charakteru, oraz zaznaczył, że dawne przeciwieństwo między Niemcami a Polakami zniknie. Brzmi to, jakby ewangelia pokoju pośród narodów, który udzielony ma być nietylko Polsce. Coś nowego pocznie się z tej wojny: novus nascitur ordo!“

KRONIKA.

Kraków, 23 sierpnia.

Przegląd pospolitaków krakowskich. Dzisiaj rozpoczął się przy ul. Krupniczej w zakładzie im. św. Jadwigi przegląd pospolitaków, w naszem mieście zamieszkałych, urodzonych w latach 1872—1865. Przegląd ten potrwa aż do 25 września b. r. Dzisiaj stają do przeglądu pospolitacy, urodzeni w latach 1873 i 1874, którzy przed 21 rokiem życia zgłosili się dobrowolnie do służby wojskowej, oraz urodzeni w roku 1872, których nazwiska zaczynają się na litery A—G.

Sprzedaż miejskiej mąki. Wydział aprowizacyjny magistratu krakowskiego wysprzedał już wyznaczoną na razie ilość mąki pszennej z zapasów miejskich. Dalsza sprzedaż nastąpi za dni kilkanaście i nie jest wykluczonem, iż cena pszennej mąki będzie już wtedy niższą. Obecnie sprzedaje się w magistracie jedynie mąkę chlebową.

Brak sił roboczych w Krakowie. Wskutek powołania znacznego procentu mężczyzn w Krakowie do służby wojskowej, miasto zmienia swój wygląd i pustoszeje. W tramwajach krakowskich od dawna pełnią służbę kobiety, w kilku restauracyach zaprowadzono obsługę damską, która bynajmniej nie gorzej od mężczyzn się sprawia, w wielu przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych również miejsce mężczyzn zajęły kobiety. — Krakowie niektórzy rękodzielnicy ograniczyli warsztaty z powodu braku sił roboczych. — W niektórych pracowniach zajęci są tylko nieletni chłopcy i starcy. Zapotrzebowanie sił roboczych jest wielkie.

Ciemność na ul. Szczepańskiej. Mieszkańcy ul. Szczepańskiej zwracają się za naszem pośrednictwem z zażaleniem na zarząd oświetlenia miasta z powodu ciemności panujących na tej ulicy. — Wobec rzęsistego oświetlenia Rynku i placu Szczepańskiego, tem bardziej uderzają ciemności ulicy Szczepańskiej, z powodu zgaszenia jedynej na tej ulicy łukowej lampy elektrycznej. Skutek tego zarządzenia był taki, że we czwartek wieczorem o godz. 8 rzezimieszkowie jacyś okradli w zuchwały sposób witrynę sklepu p. Zdanowicza, pod l. 7 przy tej ulicy. Z gabilotki wystawowej sklepu z obuwiami sprytny rzezimieszek podważywszy drzwiczki, wykradł parę butów wojskowych, wartości 100 koron, oraz kilka par pończoch jedwabnych. Działo się to w porze, gdy na tej ulicy ruch panuje jaknajwiększy.

Nowe pociągi. W dniu wczorajszym wprowadzono nowy pociąg osobowy z Krakowa do Rzeszowa, który stąd odchodzi o godzinie 5 minut 48 po południu, wraca o godzinie 1 minut 47 po południu. Równocześnie wprowadzono nowy pociąg osobowy z Krakowa do Lwowa, odchodzący stąd o godzinie 3 w nocy.

Kolumna Legionów. W dniu 24 sierpnia o godzinie 5 po południu Towarzystwo oficyantek i pomocnic kancelaryjnych zbiera się pod kolumną w celu wbijania gwoździ.

Zmarli:

Helena z Chlebowskich Biechońska, wdowa po uczestniku powstania z roku 1863, umarła 18 b. m. w Zakopanem w 85 roku życia.

Kronika lwowska.

Marszałek krajowy, p. Stanisław Niezabitowski, i zastępca marszałka, dr Tadeusz Pilat, bawią we Lwowie.

Aprowizacya Lwowa. W sobotę wieczorem i w niedzielę rano nadeszło do Lwowa nowych siedm wagonów mąki z Białej. Ogółem otrzymał zarząd miasta już 37 wagonów mąki, zaś trzydzieści wagonów z Węgier jest w drodze.

W sprawie dowozu mąki do Lwowa pisze »Gazeta Wieczorna«: Ponieważ zapotrzebowanie ludności lwowskiej wynosi dziennie conajmniej cztery wagony (200.000 kart chlebowych po dwieście gramów), przeto posiada miasto każdorazowo zapasów na kilka zaledwie dni. Dowóz musiałby tedy być częstszy i ilościowo większy. Niemniej ważną kwestyą jest stęchłość mąki. Przyczyny szukać należy w sposobie przeprowadzania rekwizycyi prywatnych zapasów bez oglądania się na to, jak ta mąka była dotychczas przechowywana. Nawet w Wiedniu, gdzie panował przez pewien czas dotkliwy brak mąki, nie zabierano z prywatnych domów tak małych ilości, jak to się działo we Lwowie.

Bazar aprowizacyjny miejski we Lwowie otwarto w domu l. 5 przy ul. Sienkiewicza. Sklep zaopatrzono w najniezbędniejsze produkty żywności. Jest tam do zbycia 18.000 jaj w cenie po 12 gr. za sztukę, 300 kg. masła po 6 kor., drób od 3—4 kor. za sztukę, grzyby suszone, kartofle i t. d. Zarząd bazaru spoczywa w rękach nauczycielstwa.

Odznaki dla »chlebowych« mężów zaufania. We Lwowie wszyscy przewodniczący rejonów i mężowie zaufania, pracujący przy rozdawnictwie kart chlebowych, otrzymali odznaki: na sztywnem czerwono-niebieskiem płótnie umieszczony jest herb miasta, pod którym widnieje napis: »Pro bono publico«, wybity złotemi literami.

Odjazd pospolitaków ze Lwowa. W sobotę — jak podaje »Kur. Lwow.« — odjechały do Reszögö 3 transporty po 1.000 pospolitaków, pobranych we Lwowie i w powiecie. W niedzielę rano odeszły dalsze trzy partye, również po 1.000 ludzi liczące. Reszta pobranych, która wyniesie około 10.000, odejdzie ze Lwowa na Węgry z końcem b. m. Transporty trwać będą do 12 września.

W barakach na Janowskiem i w Lesienicach poddano pobranych pospolitaków szczepieniu anticholerycznemu, a na Węgrzech mają znowu być szczepieni dla ochrony przed tyfusem.

Do transportowania pospolitaków przeznaczono kilkunastu oficerów. Pospolitacy dostaną mundury dopiero na Węgrzech i to nie w stacyi przejściowej w Reszögö, lecz dopiero na miejscu przeznaczenia, gdzie odbywać będą ćwiczenia.

»**Gazeta Poranna**« we Lwowie zaczęła wychodzić, po całorocznej przerwie, w sobotę 21 b. m., jako poranne wydanie »Gazety Wieczornej«.

Urząd wymiaru należytości we Lwowie, który wskutek inwazyi rosyjskiej zaprzestał we wrześniu 1914 roku urzędowania, został reaktywowany. Urząd ten rozpoczął już 10 sierpnia b. r. urzędowanie w lokalu przy ul. Teatralnej l. 21.

Zwrot zaliczek. Gmina podczas inwazyi rosyjskiej wydała na zaliczki, udzielane urzędnikom państwowym 2,715.000 koron. Na conto tego wypłacił rząd wczoraj gminie 1,200.000 K. Kwota brakująca pokrytą zostanie pożyczką, którą Wydział krajowy pozwolił gminie zaciągnąć. Rząd dopiero później zwróci gminie resztę wypłaconych zaliczek w kwocie 1½ miliona koron, naturalnie z odsetkami.

Z kraju.

Barbarzyński odwrót Rosyan. „Dziennik Narodowy“ podaje na podstawie informacyi naocznego świadka następujący opis zniszczenia i uprowadzenia ludności z Wierzbnika w pow. Iłżeckim, gub. Radomskiej.

W nocy z 24 na 25 przybyli nagle do wsi Moskale. Budzą mieszkańców i każą im natychmiast opuszczać mieszkania. Tak, jak kto został, nieraz w samej bieliźnie, wypędzają wszystkich z domów, prowadzą za miasto cały tłum około 6000 osób bez różnicy wieku, płci i wyznania, pędząc przed sobą nahajami pod konwojem bagnetów do Iłży (42 wiorst).

Stamtąd ludność żydowską wyprowadzono do Radomia, chrześcijańską — ku Wiśle 6 mil piechotą. Podczas przeprawy przez Wisłę utonęło 16 osób, w tej liczbie 9 dzieci. Mienie spustoszonego miasteczka zabrano na podwody i wywieziono do obozów rosyjskich. Następnie miasteczko podpalono z kilku stron. Dzisiaj Wierzbnik stanowi kupę gruzów, gdzie błąka się wśród zwalisk kilku ocalałych mieszkańców, snujących się jak cienie, a nie jak ludzie...

Chyrów. (Zakład naukowo-wychowawczy w Bąkowicach.) Zakład chyrowski na liczne zapytania rodziców może wreszcie dać odpowiedź, że naukę w bieżącym roku szkolnym podejmie, choć z nieco spóźnionym terminem. Termin egzaminów wstępnych i rozpoczęcia nauki będzie później podany do wiadomości. Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela wice-rektor zakładu, ks. Józef Sawicki (Chyrów, Zakład św. Józefa). Zwraca się uwagę uczniów, którzy byli w zakładzie w r. z. 1913/14, że wobec jednorocznej przerwy mają się też zgłaszać tego roku na nowo, inaczej bowiem wobec ograniczonej liczby miejsc mogą się narazić na to, że nie będą mogli być przyjęci.

Z polskich tragedyj. „Dziennik Cieszyński“ donosi:

Wezwanie nauczycieli. Rada szkolna okręgowa w Rudkach wzywa nauczycielstwo z powiatu rudeckiego, aby najdalej do 28 sierpnia 1915 zgłosiło się do służby na swych dotychczasowych posadach.

Śmierć matki i siostry Siczyńskiego. Według doniesienia »Ukraińskiego Słowa« zmarła w Hadyńcach, w powiecie husiatyńskim, Olena Siczyńska, matka Mirosława, który wykonał zamach na ś. p. namiestnika Potockiego. Również zmarła siostra Siczyńskiego, Irena, zamężna Rewiukowa.

Połączenie kolejowe Czerniowce—Wiedeń. Na Bukowinie przywrócono cały ruch kolejowy, umożliwiający bezpośrednio jazdę z Czerniowiec do Wiednia. Możliwe są dwie drogi: jedna przez Węgry, druga przez Lwów. Wychodzący z Czerniowiec w kierunku Lwowa o godz. 9 m. 5 rano pociąg jest pospiesznym. Jazda trwa 34 godziny — wymaga jednak specyalnego zezwolenia władz wojskowych.

Pisaliśmy niedawno o śmierci nauczyciela ludowego ś. p. Michnika z Karwiny na Śląsku austryackim, który jako oficer rezerwowy umarł w szpitalu dla obłąkanych w Opawie. Obłąkanie ś. p. Michnika tłomaczą straszną tragedyą na placu boju. W chwilach względnej przytomności opowiadał on, że pewnego razu wziął do niewoli jakiegoś żołnierza rosyjskiego Polaka. W tem żołnierz ów sięgnął do kieszeni. Porucznik Michnik myślał, że w tem kryje się zdrada i że jeniec ma w kieszeni ukrytą broń. Bez namysłu wpakował mu kulę rewolweru w głowę. Gdy jednak następnie zrewidował zabitego, przekonał się, że trup ściskał kurczowo w dłoni fotografię żony i sześciorga

drobnych dziatek, oraz świeżo od nich otrzymany list, pisany piękną, poprawną polszczyzną. Wypadek ten tak strasznie podziałał nań, że wpadł w chorobę umysłową, która najpierw uczyniła go niezdolnym do służby wojskowej, aż w końcu go zabiła.

Śląscy nauczyciele na wojnie. »Dziennik Cieszyński« donosi: Wielki procent śląskich nauczycieli jest na wojnie. W publicznych szkołach uczy 2.060 nauczycieli, z tego 210 nauczycielek. Zatem nauczycieli 1.850, a z tych obecnie jest 915 na wojnie. W powiecie frysztackim jest 360 nauczycieli (z tego 212 na wojnie), w powiecie frydeckim 318 (126), w powiecie cieszyńskim 290 (219), w bielskim 193 (86), w opawskim 190 (47), w frywałdzkim 163 (63), w bilowskim 133 (67), w bruntalskim 128 (38), w karniowskim 106 (19), w mieście Opawie 85 (19), w Bielsku 52 (1), w Frydku 33 (10), z tego przypada w opawskim powiecie na 314.789 obywateli 253 nauczycieli-żołnierzy, w cieszyńskim powiecie na 399.212 obywateli 662 nauczycieli-żołnierzy.

Z dzielnic polskich.

Bohaterska rodzina. »Wiadomości Polskie« (Nr 40—11) poświęcają wspomnienie pozgonne trzem braciom: Stanisławowi, Kazimierzowi i Jerzemu Strzeleckim, którzy w szeregach legionowych polegli na polu chwały. Pierwszy zginął Kazimierz z I kadrowej kompanii strzeleckiej, później w Legionach sierżant kompanijny — padł w boju pod Łowczówkiem 22 grudnia ub. r. Wkrótce po nim, daleko od niego, na obcej ziemi, w bohaterskim ataku pod Kirlibabą, 19 stycznia r. b. zginął kapitan II pułku Legionów, Stanisław Strzelecki, który brał udział w rewolucyi 1905 r., jako członek P. P. S. Dwukrotnie aresztowany, wreszcie zesłany, ucieka z Archangielska i przybywa do Lwowa. Kończy tam politechnikę i otrzymuje posadę w Borysławiu. Stanisław Strzelecki należał do t. zw. »lewicy« P. P. S. Przed wojną pracował w Związku Strzeleckim, po wybuchu wojny stanął natychmiast w szeregach legionowych, gdzie dosłużył się stopnia kapitana.

Trzeci brat, Jerzy — najmłodszy, zaledwie 17-letni, poszedł za dwoma starszymi. Jako żołnierz I brygady poległ w maju b. r. na ziemi sandomierskiej pod Klimontowem.

Strzeleccy pochodzili z ziemi piotrkowskiej.

Cześć bohaterom!

Z Łodzi. Komisya finansowa kupiectwa łódzkiego wydała pożyczek na książeczki oszczędnościowe rosyjskiego Banku Państwowego dotychczas na sumę około 180.000 rb. bonami. Tygodniowo otrzymuje pożyczki około 180 osób na sumę 6000 rubli.

Magistrat nadal zaopatrywać będzie w węgiel osoby prywatne, lecznice i Tow. Dobroczynności. Zaopatrzeniem w węgiel większych fabryk, hurtownych składów, kolejek podjazdowych i zakładów kąpielowych, zajęła się komisya węglowa.

Nowe gimnazyum w Płocku. „Kuryer Płocki“ dowiaduje się, że grono pedagogów z początkiem roku szkolnego zamierza uruchomić nową szkołę średnią. Myśl inicyatorów, aby nowo otwierające się drugie gimnazyum polskie przeszło pod zarząd miasta, gorąco poparta przez prezydenta Kühna, znalazła uznanie Komitetu Obywatelskiego. — Sprawą nowej uczelni zajmie się obecnie rada szkolna gubernialna.

Zmiana nazw ulic w Poznaniu. »Dziennik Poznański« donosi: Prezydent policyi ogłasza, że z przyzwoleniem magistratu ulica Podgórna nazywa się obecnie »Hindenburgstrasse«, a plac Zielony »Ludendorffplatz«.

Ze świata.

Rosya tworzy legiony łotewskie. „Frankfurter Zeitung“ donosi: Według „Nowoje Wremia“ jeden z członków Dumy z Kurlandyi otrzymał zezwolenie na tworzenie legionów łotewskich do walki z Niemcami. Łotewscy oficerowie z innych części armii będą przydzieleni do legionów łotewskich, które otrzymają chorągwie z napisami rosyjskimi i łotewskimi.

Śmierć kardynała Vannutelliego. Niedawno umarł pierwszy po papieżu dygnitarz Kościoła katolickiego, dziekan kolegium kardynałów, kardynał Serafino Vannutelli. Urodzony w r. 1834 w Genazzano pod Rzymem, uczęszczał do kolegium »Capranica« z młodszym bratem swoim, obecnym kardynałem Vincenzo Vannutelli. Zyskawszy doktorat teologii i prawa, wstąpił zmarły kardynał rychło do służby dyplomatycznej i był przez długie lata nuncyuszem w Ameryce południowej, a następnie w Wiedniu. W roku 1887 został Vannutelli jako jako nuncyusz w Wiedniu kardynałem i otrzymał przy tej sposobności od cesarza order św. Szczepana. Powróciwszy do Rzymu, zajął zmarły kardynał rychło wybitne stanowisko w kolegium kardynałów. Znaczna liczba kardynałów upatrywała w nim następcę Leona XIII. Po śmierci kardynała Oreglii został Vannutelli dziekanem kolegium kardynalskiego. Już podczas ostatniego

jonelave« był kardynał Vannutelli tak chory, że agendy przedstawicielskie swojego urzędu powierzył kardynałowi Agliardiemu, a po śmierci jego, bratu Wincentemu Vannutelliemu, jako najstarszemu godnością kardynałowi.

Dar Rodina dla Londynu. W Londynie w tych dniach odsłonięto zresztą bez rozgłosu, pomnik—rzeźbę, którą przed rokiem podarował słynny rzeźbiarz francuski Rodin Londynowi, jako stolicy »wiernych« sprzymierzeńców Francyi. Anglików. — Pomnik jest nowem opracowaniem, lecz nie kopią, słynnego dzieła Rodina — grupy »Mieszczanie z Calais«, która w roku 1895 stanęła na rynku w tem portowem mieście francuskiem, o które długie toczyły się wojny między Anglią a Francyą. — Kto złośliwy mógłby w ofiarowaniu właśnie tego dzieła Londynowi widzieć ironię, albowiem grupa ta wyobraża sześciu najwybitniejszych obywateli Calais, którzy się w roku 1347 poddali Edwardowi III angielskiemu —idących na śmierć.

Repertoar teatru miejskiego.
We wtorek 24 b. m. »Anioł stróż«, komedya w 3 aktach.

Repertoar Teatru ludowego.
We wtorek: »Czar nocy«, wodewil w czterech aktach ze śpiewami i tańcami.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 22 sierpnia termometr doszedł od + 11·5 do + 18·4 C.; barometr podnosił się.
Dnia 23 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 747·5 termometru + 11·3 C.; wiatr: zachodni.

Z Warszawy.

Nowy nadburmistrz Warszawy.
Pisma berlińskie donoszą:
Dotychczasowy burmistrz miasta Bochum, Sahm, został powołany do administracyi cywilnej Warszawy i został przydany do boku gubernatora Warszawy w charakterze nadburmistrza miasta. Niezależnie od tego sprawują obowiązki prezydentów miasta Zdzisław ks. Lubomirski i jego zastępca Piotr Drzewiecki.

Arcybiskup ks. Kakowski pozostał w Warszawie.
„Dziennik Narodowy" donosi: „Arcybiskup warszawski ks. Aleksander Kakowski onegdaj wieczorem rewizytował w towarzystwie ks. dra Marcelego Nowakowskiego księcia Leopolda bawarskiego. Rewizyta arcybiskupa warszawskiego była odpowiedzią na wizytę ks. Leopolda bawarskiego w pałacu arcybiskupim".

Majątek kapituły warszawskiej.
Wskutek zdobycia Warszawy majątek kapituły, który rząd rosyjski zajął, po r. 1863, powróci teraz do prawnych właścicieli. Po powstaniu w r. 1863 kilku księży prałatów, należących do kapituły warszawskiej, z obawy represyj ze strony rządu rosyjskiego, opuściło kraj, szukając schronienia za granicą. Wobec tego gubernator warszawski w r. 1896 wziął pod swój chwilowy zarząd majątek kapituły warszawskiej, składający się z trzech domów przy ulicy Kanonii. Administracya rządowa tymi domami miała trwać, dopóki kapituła nie skompletuje się do 12. Aczkolwiek to nastąpiło, gubernator i jego następcy nie chcieli zrzec się prawa zarządzania domami. Kapituła warszawska z konieczności pogodziła się z tem wywłaszczeniem. Obecnie, z powodu ewakuacyi władz rosyjskich, domy te przeszły w ręce prawych właścicieli. Administratorem domów mianowano rektora seminaryum duchownego, księdza rektora Galla.

Warszawa w oświetleniu niemieckiego publicysty.
Korespondent berlińskiej „Vossis. Ztg." donosi: Po opuszczeniu przez Rosyan Warszawy nie wiele pozostało śladów, któreby wskazywały, że to miasto przez sto lat pozostawało pod panowaniem rosyjskiem.

„Gdyby nie ortodoksyjna — czytamy — katedra i kilka kaplic, które wznoszą ku niebu swoje moskiewskie złote i barwne kopuły cebulaste, trudno byłoby odnaleźć jakiś ślad byłego rosyjskiego panowania".

Autor zauważa, że w mieście jest olbrzymia masa żydów 300.000, których zewnętrzne wschodnim życiem, ubiorem i narzeczem różnią się ozeom. — Stwierdza, że miasto wcale nie opustoszało i że mało było takich, coby jak książę Czetwertyński, który wyjechał na wschód.

„Zburzone mosty — pisze dalej — są osobliwościami, do których tłoczą się tłumy. Istotnie widok ich jest wspaniały i tu Rosyanie bardzo usilnie pracowali dynamitem. Możnaby na to zburzenie patrzeć symbolicznie; między sobą i zachodem zerwali mosty, ale z pewną ostrożnością i wstydliwością, ponieważ słupy stoją nienaruszone i z nadzieją, że da się pewnie wnieść nowy most i powrócić".

Podnosi autor fakt, iż Rosyanie nie wystawili Warszawy na niebezpieczeństwa zażartej walki — a uczynili to nie tylko z obawy otoczenia i odcięcia, ale również z przyczyn politycznych.

„Bez nich — pisze — nie dałoby się wyjaśnić daleko idącego oszczędzenia miasta i jego mieszkańców. Wielki książę zapewne nadziei powrotu jeszcze się nie wyrzekł — silna dłoń zerwała jednak ostatnie nici, które nie nazbyt mocno wiązały wzajemnie Polskę z Rosyą".

Bardzo interesujący ustęp poświęca autor działalności Komitetu obywatelskiego.

„Że życie Warszawy — zaznacza — tak spokojnie płynie swoim zwykłem korytem — jest zasługą Komitetu obywatelskiego. Po wymarszu Rosyan rozpoczął on swą działalność i przywiązuje wagę do tego, aby Niemcom pokazać, że stuletnia rosyjska zwierzchność nie odebrała Polakom zdolności ujęcia toku swych spraw we własne ręce i we własnym zarządzie".

Czytamy dalej:

„Zasługuje na ogólne uznanie fakt, z jakim spokojem i siłą amatorzy-milicyanci umieją utrzymać porządek i kierować ruchem. Nie uzbrojeni i bez uniformów mają za sobą tylko swój autorytet osobisty. ale przepaski na ramieniu o barwach czerwono-białych, które po raz pierwszy na światło dzienne wystąpiły na nowo, dają im więcej posza-

Milicyanci należą przeważnie do klas wykształconych i w najbardziej uprzedzający sposób dają informacye".

W końcu stwierdza autor, że obecnie porównuje Warszawa żołnierza niemieckiego z rosyjskim i dyscyplinę wojskowej organizacyi niemieckiego gościa z dyscypliną gościa ze wschodu — i że Warszawa nie kryje swego uznania dla wyższości tej pierwszej.

Nowy gubernator Warszawy.
„Warschauer Ztg." zamieszcza w nrze z 20 b. m. list generała-porucznika v. E t z d o r f f a, wystosowany do prezydenta m. Warszawy księcia Zdz. Lubomirskiego, w którym tenże generał donosi, że został mianowany gubernatorem Warszawy z władzą wojskową i policyjną.

Osobiste.
P. Władysław Rabski, znany publicysta warszawski, jak donoszą, wywieziony został przez ustępujących z Warszawy Rosyan do Kijowa. — Adw. przysięgły Stanisław Patek zgłosił się do okręgu 12 straży obywatelskiej, z żądaniem pełnienia funkcyj posterunkowych.

Meldowanie zapasów mąki i zboża
W dniu 20 upłynął termin meldowania w kancelaryach okręgowych straży obywatelskiej zapasów zboża i mąki, znajdujących się na składzie u młynarzy, piekarzy i kupców, w związkach i stowarzyszeniach, jak również u osób prywatnych. Wyłączone są zapasy kuchenne, przechowywane w spiżarniach poszczególnych mieszkań. — Piekarze mogą bez przerwy wypiekać chleb z mąki zameldowanej pod warunkiem dokładnego książkowania rozchodu mąki na wypiek. Sprzedaż mąki z piekarń jest wzbroniona.

Z sądów obywatelskich.
Do pełnienia obowiązków sędziów pokoju zostali dodatkowo mianowani przez K. O. m. Warszawy pp.: Maryan Zbrowski, Władysław Majsterek, Jan Gadomski, Wacław Łypacewicz, Emilian Łagodziński, Kazimierz Krywult, Stanisław Roliński, Antoni Bogucki, Kazimierz Gronkiewicz, Wacław Chmielewski, Wacław Antecki, Benedykt Forelle i Feliks Kramsztyk.

Komisya pomocy dla literatów.
Na posiedzeniu K. O. zatwierdzony został regulamin komisyi pomocy dla literatów, ułożony na łącznem posiedzeniu z sekcyą pomocy dla inteligencyi. Prezydyum komisyi stanowią pp.: K. Olchowicz — prezes, St. Thugutt — sekretarz. Komitet uchwalił wypłacić komisyi przyznaną już poprzednio sumę 1.000 rb.

Polszczenie szyldów.
Wielu kupców warszawskich przystąpiło do usuwania szyldów dwujęzycznych i zastępowania ich szyldami wyłącznie polskimi.

Nowe rozporządzenie w Warszawie.
Władze niemieckie w Warszawie wydały następujące rozporządzenia: Wszystkie plakaty uliczne, jakiejkolwiek treści, obwieszczenia Komitetu Obywaatelskiego, teatrów i inne ogłoszenia, z jedynym wyjątkiem zawiadomień zaręczynowych, małżeńskich i nekrologów, muszą być dwukrotnie w języku niemieckim i polskim.

We wszystkich przedstawieniach teatralnych i innych widowiskach, również w kupletach i występach humorystycznych, należy unikać tematów politycznych.

Wystawianie h i s t o r y c z n y c h s z t u k t e a t r a l n y c h o t e n d e n c y i p o l i t y c z n e j jest wzbronione w każdej formie.

Sprawa opału.
W tych dniach Komitet obywatelski wysyła do Zagłębia Dąbrowskiego specyalną komisyę dla zbadania stanu kopalń i zawarcia kontraktów na dostawę węgla dąbrowskiego do Warszawy na potrzeby mieszkańców.

Z powodu przerwania komunikacyi z Pragą Komitet wstrzymał się ze sprzedażą torfu do czasu prowizorycznej naprawy mostu Kierbedzia, do której władze wojskowe już przystąpiły.

Ze straży obywatelskiej
Na przedstawienie sekcyi straży obywatelskiej, zatwierdzeni zostali przez K. O. m. Warszawy, na stanowiska pomocników administracyjnych komisarzy, pp.: Stanisław Zalewski, Stefan Zygadło, Adolf Bogucki, Jan Żółkiewicz, Maksymilian Frydberg, oraz jako pomocnicy techniczni komisarzy pp.: Wincenty Herse i Ryszard Wanke.

Z Grodziska.
Zarządca etapowy von Knobelsdorff ogłosił co następuje: Zatwierdzam pana Zygm. Białeckiego na stanowisko przewodniczącego Kom. Obywatelskiego w Grodzisku. Występuje on z upoważnienia rządu niemieckiego. Rozporządzenia wydane przez niego winny być bezwarunkowo przestrzegane zarówno w Grodzisku, jak i pow. Grodziskim. Niestosowanie się do powyższego będzie przezemnie surowo karane.

Bombardowanie londyńskiej City.

Onegdajszy komunikat szefa niemieckiej admiralicyi doniósł, że Zeppeliny obrzuciły bombami City londyńską. Wśród wiadomości o wielkich wydarzeniach na rosyjskim placu boju, wzięciu Kowna i t. d., wieść ta przeszła prawie bez wrażenia, a jednak jest to wydarzenie wojenne, które na zachodzie niezawodnie sprawiło wrażenie równe temu, jakie na wschodzie wywołała wiadomość o zdobyciu fortec rosyjskich. City zbombardowane — w City kilkanaście gmachów i kościół uszkodzony, kilkadziesiąt osób zabitych i paręset rannych! Trzeba wiedzieć, czem jest City nietylko dla Londynu, ale i dla całej Anglii, aby ocenić należycie doniosłość tego wprost sensacyjnego zdarzenia.

Bomby, spadające na City, uderzyły Anglię w samo serce, albowiem City jest środkowym punktem zjednoczonych królestw Wielkiej Brytanii; siedliskiem głównem dumnej i świadomej swej potęgi organizacyi handlu wszechświatowego, przez które przepływają potoki złota ze wszystkich stron świata. City jest stolicą w tej stolicy świata, jaką jest Londyn, chlubą i dumą każdego Anglika. Dżentelmen z City, który ma tam swe biuro, lub bank, lub pracuje w którymkolwiek domu handlowym czy banku, może bez przesady o sobie powiedzieć, że rządzi cząstką spraw całego olbrzymiego imperyum brytyjskiego, a wraz z tem cząstką spraw świata.

Wielka Brytania ma trzech rządców: »Foreign office«, »Bank of England« i »Stock Exchange«, a wszyscy trzej rezydują w City. Tu każdy metr kwadratowy gruntu wart jest całego majątku — bo City ma tylko 270 hektarów powierzchni. Tu skapitalizowane bogactwo całej Anglii, zgromadzone, ściągnięte ze wszystkich lądów i mórz, spoczywa pod sklepieniami odpornemi na bomby i w stalowych kasach pancernych. Stąd przez dwieście lat już wychodzi ten »nervus rerum« — złoto, które robiło historyę świata. Tu bije najsilniej puls obecnej wojny światowej, która toczy się o utrzymanie handlowej i finansowej potęgi Anglii. Czy można wymyśleć czulsze miejsce do jej ugodzenia?

Liczba mieszkańców City, w przeciwieństwie do Londynu, nie wzrasta, lecz zmniejsza się. W r. 1801 City liczyła 129.000 mieszkańców, w r. 1881 — 51.000, w r. 1891 — 37.700, obecnie już tylko 32.000 Milioner bowiem tylko, i to wielokrotny, pozwolić sobie może na posiadanie lokalu mieszkalnego w City, z którego czynsz idzie w dziesiątki tysięcy. W City są tylko biura, banki, instytucye, sklepy — a na noc City się zupełnie niemal wyludnia. W dzień za to na jej ponurych, ciemnych ulicach i wewnątrz tych gmachów, nieraz zupełnie, jak gmach Banku angielskiego, na zewnątrz okien pozbawionych, ruch panuje niesłychany. — I w ten wir interesów, załatwianych przez dżentelmenów, czujących się tu zupełnie bezpiecznymi, wpadł naraz huk wybuchających bomb, burząc wszelkie iluzye, że City może przeprowadzić tę wojnę, nie odczuwając jej wcale. Jakiem echem musiał odezwać się ten huk w drukarni i redakcyi »»Times'a«, mających w City swoje zakłady?!

Komunikat biura Reutera mówi o tem, że bomby z Zeppelinów uszkodziły kościół, nie wymieniając jednak, który. Budzi to podejrzenie, że bomby mogły spaść na katedrę św. Pawła, znajdującą się w City. Ale jeżeli nawet bomby oszczędziły tę najpierwszą ze świątyń Anglii, trzecią z rzędu co do wielkości na świecie, —jeżeli uszkodziły kościół St. Mary le Bow, St. Helena, albo St. Giles — to naruszenie tych starożytnych budynków najboleśniej musi dotknąć każdego Anglika, otaczającego pietyzmem wszelkie zabytki przeszłości. Bomby w City — to wtargnięcie nieproszonego intruza do »»home«« Anglii — najboleśniejsza obraza, jaka może spotkać Anglika.

Odwrót niszczycieli.

(Opowiadanie oficera Legionów).

(Dokończenie.)

Los tych wypędzonych ze swoich sadyb włościan jest różny. Część z nich zawsze zdoła przy tem ukryć się gdzieś i zaraz po odejściu Rosyan wrócić — przynajmniej na zgliszcza swych domów. Reszta idzie wraz z armią carską w nieznaną sobie dal, w głąb »matuszki Rosyi«, na niewiadomą dolę. Ale i z tych część znaczna uchodzi, jeżeli po drodze są lasy. Dozór nad nimi nie jest zbyt ścisły; kryją się więc po lasach rodziny całe, całe gromady chłopskie, z krowami, z wozami i końmi — i gdy przejdą ich ciemiężyciele, idą na nasze spotkanie. Obok pochodu naszych kolumn, ciągnie się w stronę przeciwną, nieprzerwanie prawie tabor tych powracających tułaczy przymusowych. Jedni z blizka, drudzy z dalsza, jedni odbyli już z Rosyanami 100 kilometrów drogi, inni, zaledwie jeden etap przeszedłszy, uszli z pod opieki nieproszonej. Od nas naturalnie doznają tylko pomocy i opieki.

To też witają nas jak zbawców — bez przesady — garnąc się do rąk, do nóg, błogosławiąc. Jeżeli, napierając silniej i energiczniej, zdążymy na czas, niejedną wieś ocalamy, wypędzając z niej Rosyan z ich beczkami nafty. Naftą bowiem i smołą podpalają Rosyanie osady po drodze, stąd ten czad i dym duszący i swąd nieznośny po spaleniskach... Nasz tylko oddział po drodze od Lublina ocalił w ten sposób od zagłady zupełnej 12 wsi. Czyż trzeba opisywać radość i uniesienie ich mieszkańców?

A wsie to ludne i zamożne w tym pięknym kraju. Osady po tysiąc dusz nieraz liczą, kultura rolnicza stoi wcale wysoko, ziemia urodzajna, wszystkiego w bród. Należy sobie przedtem uprzytomnić, że jedyna to dotąd okolica Królestwa, która nie zaznała szkód wojny. Przeciwnie, między Lublinem a Bugiem, szły ogromne transporty wszelkich zapasów z głębi Rosyi dla armij rosyjskich koło Warszawy. Przy znanym więc systemie intendantury rosyjskiej część z nich zostawała po drodze, przelewały się tędy pieniądze. Zamożność tu panuje na ogół, a przytem taniość, u nas znana chyba z opowiadań dziadków; za gęś płaci się 1½ korony, funt suchej kiełbasy 15 centów, za inne produkty żywności w tej samej skali. Gdzie Rosyanie okolicy zniszczyć nie zdążą, tam niczego nie brakuje.

Lud przytem wcale światły i uświadomiony. Młodzież garnie się do Legionów, a starzy dumni są z tego, że synowie ich służą w tem »pańskiem« wojsku, do którego szeregów nie pędzi przytem obcy przymus, lecz własna dobra wola jedynie. »Udał mi się chłopak — mówił do nas stary wieśniak, którego syn poszedł z legionistami — nawet się z matką nie pożegnał, co była w polu, bo się »bojał«, żeby go nie odmówiła i nie płakała — tak mu było pilno«. Z takim nastrojem ludności spotykamy się stale.

Ciekawym też dla nas problemem był nastrój wśród cofającej się armii rosyjskiej. Że uciekający niszczyciele nie mają wielkiej ochoty do walki — to było dla nas pewnem. Ale dziwnem dla nas było, że w tak małej liczbie dostają się do niewoli. Lewe skrzydło naszej armii, zachodnie, operujące między Wisłą a Lublinem i wolniej od centrum posuwające się naprzód, dłużej od nas, tygodnie już całe prowadziło opisanym wyżej trybem walki pościgowe, a jeńców miało bardzo mało. My jeszcze mniej. Rosyanie zewsząd wycofywali się z przedziwną sprawnością; nie pozostawiali ani jednego wozu, prawie ani jednego żołnierza. Na naszym odcinku pięciu — sześciu jeńców z jednej bitwy stanowiło już dużą zdobycz. Przy znanej ochocie żołnierzy rosyjskich do »plenu«, było to zjawisko zastanawiające. Wyjaśnił nam je pewien jeniec, szeregowiec wyjątkowo rozgarnięty.

Był to — jak się okazało z rozmowy, którą z nim wszczęli legioniści-Królewiacy, umiejący po rosyjsku — rewolucyonista, członek organizacyi »Krestijanskij sojusz« (związek chłopski), utworzonej jeszcze w latach rewolucyi przez partyę socyalistów-rewolucyonistów, jako organizacya tajna. Pochodził z kostromskiej gubernii. Mówił »tołkowo« — ze znajomością rzeczy, świadomie i rozsądnie. Nie skarżył się, jak większość jeńców rosyjskich, stereotypowo »u nas bezporiadok i nieczewo kuszat« — choć nieraz jednocześnie worek mają napełniony chlebem: ot, aby wzbudzić współczucie i zdobyć smaczny kąsek. Ten przeciwnie oświadczył, że panuje u nich teraz dokuczliwy i nieznośny porządek. W ich rocie było 18 żołnierzy takich, jak on przekonań, członków związku i sympatyków. Wszyscy pamiętali dobrze, jak do nich w r. 1905 strzelało carskie wojsko, nie mieli też wcale ochoty bić się za cara i postanowili przy pierwszej sposobności pójść do niewoli. Cóż, kiedy tej sposobności dotąd nie było. Podczas takiej bitwy odwrotowej w nocy Rosyanie zwykle stopniowo opróżniają swoje pozycye; podczas gdy pozostający podtrzymują ogień coraz szybszy, żołnierze bywają wyprowadzani oddziałkami po kilkunastu, po kilku, w końcu po dwóch. Kozacy przy tem pilnują ich tak, że ani jeden umknąć, ani pozostać nie może.

Rewolucyonista ów wymknął się tylko dzięki temu, że go poprostu przeoczono, był bowiem w jakimś skrzydłowym okopie na samym końcu. Gdy już ostatni Rosyanie wyjdą z pozycyi, oddalając się jaknajszybciej, jeszcze umieszczone dalej w tyle karabiny maszynowe strzelają na oślep, podtrzymując fikcyę, że okopy są bronione.

Tak z ziemi polskiej, prędko i chyłkiem, dokonywują odwrotu stuletni jej ujarzmiciele, zniszczeniem wieńcząc wiekowe gnębienie, a ziemia ta oddycha po wyjściu ich z ulgą, posyłając im w ślad życzenia — niepowrotu...

Sprawa wracających do kraju nauczycieli.

Z Rady szkolnej kraj. otrzyjemy następujące, ze wszech miar godne uwagi wywody:

C. k. Rada szkolna krajowa od chwili wyparcia wrogiego najazdu z większej części kraju dokłada najusilniejszych starań, aby naukę i pracę wychowawczą, w szkole przerwane z tak wielką szkodą młodzieży i społeczeństwa, w oswobodzonych obecnie obszarach bezzwłocznie na nowo podjąć. Stało się to już w kilku szkołach średnich i wszędzie, gdzie tylko warunki pozwalają, w ludowych. W tym celu za pośrednictwem c. k. Rad szkolnych okręgowych wzywa się do powrotu na stanowiska osiadłych czasowo na obczyźnie nauczycieli, którzy też przeważnie z radością spieszą z powrotem do pracy w siedzibach, które opuścili wśród najnieprzyjaźniejszych okoliczności, ocalając zazwyczaj tylko życie i trochę najpotrzebniejszej odzieży.

Niestety za powrotem zastają aż nazbyt często, o ile sam budynek szkolny ostał się cały, oprócz zniszczenia wewnętrznego izb szkolnych, zupełne ogołocenie mieszkania ze wszystkich ruchomości, które w niem bez opieki pozostawili.

Staje przed nimi trudne do rozwiązania zagodnienie, jak te opustoszałe mury wypełnić sprzętami choćby najprostszymi i najniezbędniejszymi dla mieszkania i gospodarstwa. Nawet rozporządzając zupełnie wystarczającą gotówką, mogą stanąć bezradni wobec tych trudności, jeżeli owych potrzebnych przedmiotów nie będą mogli dostać w pobliżu, bez przeszkód w ich sprowadzeniu, w odpowiedniej jakości i po przystępnej cenie. C. k. Radę szkolną krajową ogarnia serdeczna troska, czy najchętniejsze nawet do pracy siły znajdą do niej energię i wytrwałość, jeżli im przyjdzie spełniać obowiązki wśród warunków życia tak wielce niekorzystnych.

Uwolnić się od tej wielkiej troski c. k. Rada szkolna nie może oczywiście sama, gdyż ani jej zakres działania, ani przeciążenie pracą reorganizacyjną w rozlicznych kierunkach, w obecnem trudnem położeniu szkolnictwa, na to nie pozwala. Natomiast otwiera się tu wdzięczne pole dla rzutkiego a przedsiębiorczego działania s f e r p r z e m y s ł o w y c h i k u p i e c k i c h, a zwłaszcza z w i ą z k ó w i i n s t y t u c y j, które celami swymi i środkami działania byłyby powołane do takiej akcyi. w najwyższym stopniu pożytecznej i odpowiadającej potrzebie chwili.

Chodziłoby o to, aby dla nauczycielstwa ludowego, rozsianego po rozległych obszarach uwolnionych od najazdu, w możliwie licznych i równomiernie na tej przestrzeni rozłożonych miejscach zbytu utworzyć s k ł a d y n a j p o t r z e b n i e j s z y c h s p r z ę t ó w d o m o w y c h (łóżek ewentualnie z pościelą, stołów, krzeseł, szaf i t. p.), oraz naczyń kuchennych, gdzieby można nabywać na jak najdogodniejszych warunkach co do ceny i terminów wypłaty takie przedmioty pojedynczo, lub w odpowiednim komplecie, mając pewność, że będą choćby jak najmniej wytworne, ale dobrze i trwale wykonane.

Gdyby w tym celu mogła powstać jakaś jednolita organizacya przemysłowa, której odpowiedziałaby również jednolita organizacya, na samopomocy oparta ze strony nauczycielstwa, byłby to niewątpliwie czym niepospolitej doniosłości ekonomicznej i społecznej, który w obecnej chwili miałby także cechę zasługi dla sprawy wychowania, skoroby się przyczynił do tego, że nauczycielstwo ludowe, powołane do ciężkiej, ale szczytnej pracy odbudowania nowego szkolnictwa, będzie mogło oddać się jej z poświęceniem, wolne od jednej z ważniejszych trosk tłumiących zapał i energię, troski o zaspokojenie pilnej i ważnej potrzeby bytu własnego i rodzin swoich.

W tem przekonaniu c. k. Rada szkolna krajowa nie omieszkałaby jak najżyczliwiej i najgorręcej w granicach swej możności poprzeć rzetelnych usiłowań, zmierzających do osiągnięcia tego ważnego celu, względnie ułatwić w odpowiedni sposób nauczycielstwu korzystanie z nastręczonej sposobności zaopatrzenia się w przedmioty niezbędnej potrzeby.

Przed atakiem na Rygę.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Londyn, 23 sierpnia.

Biuro Reutera donosi z Petersburga: 300.000 mieszkańców Rygi pozostało na prawym brzegu Dźwiny, podczas gdy przedmieścia na lewym brzegu zostały opróżnione. Liczne okręty powietrzne i aeroplany wykonują służbę wywiadowczą, jednak w takiej wysokości, że znajdują się poza linią strzału.

Skutki wyprawy Zeppelinów przeciw Anglii.

Amsterdam, 23 sierpnia.

Jak stwierdza prasa londyńska, skutkiem bomb, rzuconych przez „zeppeliny" podczas ostatniego ataku na wschodnie wybrzeże angielskie, zginęło 84 osób, a 154 jest rannych.

O szczegółach ataku zabroniła cenzura dziennikom donosić. Wedle wiadomości z Genewy, nazajutrz po ataku na „City" londyńską, cały ruch telefoniczny w Londynie został wstrzymany z rozkazu cenzury. Również obostrzono kontrolę nad telegramami do miejscowości poza hrabstwem Londynu. Wstrzymano na kilka dni wysyłkę dzienników na kontynent. Nasuwa się stąd wniosek, że **atak „zeppelinów" spowodował znaczne skutki i wywołał popłoch**, a cenzura angielska chciała ten fakt ukryć przed zagranicą.

Rząd francuski kryje prawdę o położeniu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 23 sierpnia.

(Aj. Havasa). Ogłoszona po skończonej w sobotę popoł. radzie gabinetowej nota donosi, że rząd nie uważa za odpowiednią **deklaracyę o położeniu**, której rozszerzenie mogłoby przynieść **korzyść nieprzyjaciołom Francyi**. Dlatego rząd postanowił zwołać Izbę na tajną komisyę, pod warunkiem, że ten tajny komitet przyjmie oświadczenie do wiadomości i nad niem będzie dyskutował, bez powzięcia natychmiast uchwały.

Nadzwyczajny poseł w Sofii.

Sofia, 23 sierpnia.

Dnia 20 b. m. przyjechał tu nadzwyczajny poseł rosyjski, ks. Urusow. Na dworcu kolei spotkał go tutejszy poseł rosyjski Sawinskij. Ks. Usurow odbył konferencyę z posłami angielskim, francuskim i włoskim, poczem odjechał do Bukaresztu.

Prasa rosyjska przeciw Grecyi.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 23 sierpnia.

»Rjecz« atakuje gwałtownie Grecyę i oświadcza, że Grecya utraci Kavallę i Saloniki, gdyż te i tak nie są zadowolone z panowania greckiego.

Zakaz sprzedaży automobilów w Rumunii.

Rotterdam, 23 sierpnia.

»Times« donosi z Bukaresztu, że minister wojny zakazał sprzedaży automobilów, oraz ich części składowych bez pozwolenia ministerstwa wojny.

O monopol fabryk broni i amunicyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 23 sierpnia.

„Daily Chronicle" donosi z Nowego Jorku: Niemiecka propaganda żąda celem przeszkodzenia dostawom dla państw sprzymierzonych zaprowadzenia monopolu państwowego dla fabryk broni i amunicyi. Żądanie to odpowiada życzeniu rosnącej części narodu w kierunku kontroli wielkiego przemysłu i dla powiększenia obrony kraju.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Ozman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)



W pierwszą rocznicę zgonu poległego na polu chwały w Królestwie Polskiem nadporucznika 16 p. p. posp. ruszenia

KAROLA ERMICHA

odbędzie się za spokój jego duszy dnia 25 sierpnia b. r. o godz. 7 rano w kościele parafialnym w Żywcu

UROCZYSTA MSZA ŻAŁOBNA,

na którą żona z dziećmi zaprasza Przyjaciół Znajomych.

Z drukarni Literackiej w Krakowie ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.